

KORESPONDENCJA Z PARYŻA

# Jest jeszcze nadzieja

To pełen wirtuozerii teatr muzyczny, który należy zobaczyć – piszą francuscy, ale i amerykańscy krytycy o najnowszym spektaklu Krzysztofa Warlikowskiego.

JACEK MARCZYŃSKI

Dni w Paryżu toczą się normalnie, choć Ukraina jest i tu tematem rozmów. Odwołano koncerty rosyjskich artystów na czele z proputinowskim pianistą Denisem Matsujewem, choć bilety na majowy występ Anny Netrebko na razie są w sprzedaży. Zatrzymano wspaniałą kolekcję francuskiego malarstwa – od impresjonistów do Picassa – która miała już wrócić do Ermitażu i ku zadowoleniu wielu widzów nadal można ją oglądać.

Życie kulturalne odrabia jednak przede wszystkim pocovidowe straty poddane w pandemii bardzo surowym restrykcjom. Paryska Opera sumuje, że luka w budżecie z powodu pandemicznego zawieszenia wyniosła prawie 100 mln euro. Jednym z pierwszych wydarzeń stała się premiera „A Quiet Place”. Wzbudziła zainteresowanie Francuzów, ale też Amerykanów, bo to wydobyty z zapomnienia utwór ikony ich kultury, Leonarda Bernsteina.

Skomponował go pod koniec życia i nie był do końca zadowolony, skoro szybko przerobił. Planował jeszcze inną wersję, ale tej już nie zdołał wykonać. Zajęli się tym inni, wśród nich dyrygent Kent Nagano, za młodu asystent Bernsteina. Teraz dyrygując paryską premierą „A Quiet Place”, potrafił ukazać, jak ciekawa i bogata w pomysły jest ta muzyka.

## Frapujący teatr

Bernstein swobodnie poruszał w różnych gatunkach i stylach, ale często w tym, co pisał, był swingowy i musicalowy puls. W końcu jest twórcą nieśmiertelnego „West Side



BERND UHLIG/OPERA DE PARIS

Story”, znów walczącego obecnie o Oscara.

„Komponując „A Quiet Place”, chciał stworzyć operę do wystawiania na poważnych scenach, ale i na Broadwayu. Właśnie tej skromniejszej wersji nie ukończył, dopiero teraz weszła ona na scenę w paryskim Palais Garnier. I odniosła sukces.

Ogromna w tym zasługa Krzysztofa Warlikowskiego, co najdobitniej sformułował recenzent brytyjskiego serwisu „Slippedisc”: „Wiele z sukcesu wieczoru należy do niezwyklej, bogatej w detale produkcji Krzysztofa Warlikowskiego, który stworzył autentyczny, frapujący teatr”.

W utworze Bernsteina znalazł to, co od dawna obnaża w teatrze, grając symbolami amerykańskiej popkultury, odkrywając, co kryje się za pozorami dostatniego życia, wydobywając z zakamarków ludzkiej psychiki traumatyczne przeżycia, kompleksy, niezrealizowane marzenia.

O tym jest „A Quiet Place”, typowy dramat rodzinny. Zaczyna się od pogrzebu matki,

Dinah. Jest oczywiście jej mąż, syn, córka, zięć. Cała rodzina od lat nie była razem. Smutna uroczystość staje się zapłonem do rodzinnej psychodramy, oskarżeń i rozliczeń.

## Kobieta pod presją

Krzysztof Warlikowski chętnie szuka inspiracji w słynnych filmach, tak jest i tym razem. Dodana na początku czarno-biała sekwencja, pokazująca wypadek samochodu prowadzonego przez matkę, nakręcona została w quasi-komiksowej stylistyce „Sin City”.

Ważniejsze jest jednak odwołanie do znakomitego filmu Johna Cassevetesa „Kobieta pod presją”. Wprowadzając do akcji nieobecną w libretcie zmarłą Dinah, która swą niemą obecnością zaczyna kierować rodzinną psychodramą (świetna niemiecka aktorka Johanna Wokalek), uczynił z niej pierwszoplanową bohaterkę. Ona jest „kobietą pod presją”, ma dosyć schematycznego życia i tego, że niewiele znaczy. I decyduje się na śmierć.

Z niezwykłą sprawnością Warlikowski żongluje nastrojami i emocjami – od komediowych wręcz scen podczas uroczystości pogrzebowej i przywołaniem jednego z telewizyjnych programów Bernsteina do przejmującej tragedii, gdy Junior dokonuje swego coming outu. Relacje między bohaterami są zatrute przeszłością, ale i pełne szczerości.

Warlikowski zatarł granice między teatrem a operą. Mając do dyspozycji świetnych śpiewaków, ale nie gwiazd, sprawił, by na scenie przemienili się w pełnowymiarowe, skomplikowane postaci ludzkie. Zmusił ich do maksymalnej ekspresji aktorskiej, nie zapominając, że środkiem porozumiewania ma być śpiew. Bo to jest teatr, który odnosi się z szacunkiem do muzyki Bernsteina.

Krzysztof Warlikowski pokazał ludzi, którzy wiele przegrali, ale po klęskach jest w nich jeszcze nadzieja. To ważne przesłanie, gdyż teatr operowy nie powinien być teraz miejscem bezrefleksyjnej sztuki. /©©

**Johanna Wokalek**  
(Dinah)  
i równie  
znakomity  
**Gordon  
Bintner**  
w paryskim  
„A Quiet Place”